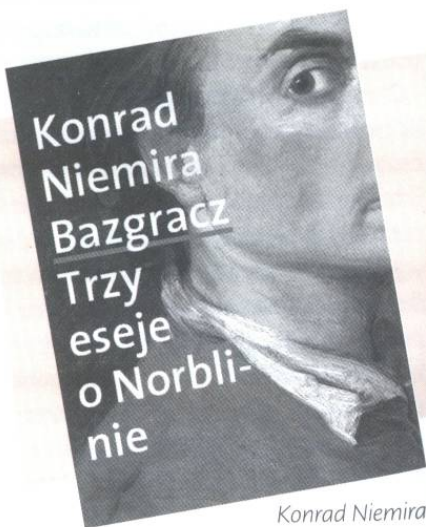


Dane biograficzne, rodzina, wykształcenie, twórczość, charakterystyka dzieł – zazwyczaj taki schemat mają książki monograficzne poświęcone wielkim ludziom, m.in. artystom. Tak, jest nudno, bowiem nawet najprzedniejsza twórczość, przekazywana w nieciekawym dla odbiorcy sposób, opatrzone dodatkowo skomplikowanym aparatem naukowym i specjalistycznym słownictwem, nie jest – według mnie – sukcesem autora.



Konrad Niemira
Bazgracz

Trzy eseje o Norblinie

Gdańsk : Fundacja Terytoria Książki, 2022

372 s. : IL. KOLOR. ; 25 CM

Pan Norblin od rysunków

Monika Ożóg

W przypadku omawianej książki autorstwa Konrada Niemiry jest inaczej! Nie pretenduje ona do miana monografii artysty, zresztą autor pisząc swe dzieło, nie miał takiego zamiaru. Mimo tego omawiana pozycja monografią jest. Sam pomysł pokazania Norblina, nie tylko jego twórczości, ale przede wszystkim osobowości, jest w przypadku tej książki oryginalny. Podobnie jak bohater opowieści, Jean-Pierre Norblin (1745–1830) – francuski malarz, grafik i rysownik, którego droga artystyczna przez niemal trzydzieści lat związana była z Polską. W czasie pobytu w naszym kraju wykonał kilka tysięcy rysunków, szkiców, ponad pięćdziesiąt rycin i obrazów, tworzył *panneau*, tapety, a nawet freski. Kim był? Jaka tematyka charakteryzuje jego prace i dlaczego? Czy uwielbiał elity, dla których pracował, czy jedynie je tolerował? Jak funkcjonował w społeczeństwie, które było mu obce? A może tworzone przez niego prace miały konkretny przekaz? Omawiana książka w pewnym stopniu wnika we wnętrze Norblina i daje odpowiedzi na powyższe pytania, prowadząc kolejne.

Historik sztuki Konrad Niemira zabiera nas w wyjątkowo ciekawą podróż, ukazując niuanse związane z osiemnasto- i dziewiętnastowiecznym życiem artystycznym Europy, dając namiastkę spojrzenia w codzienność europejskich dworów magnackich (w tym przypadku rodziny Radziwiłłów). Podtytuł książki *Bazgracz* nawiązuje do podpisów, jakimi posłużył się Norblin na kilku pracach rysunkowych. *Gribouille*, które można dostrzec w miejscu sygnatury, oznacza w tłumaczeniu na język polski bazgracza, osobę gryzmołącą. Książka została podzielona na trzy części, które *de facto* stanowią trzy eseje. Jeśli ktoś ma taką wolę, może czytać je w dowolnej kolejności. Sam autor zachęca do rozpoczęcia lektury od kalendarium znajdującego się w części aneksów. Praca rozpoczyna się wprowadzeniem, kończy epilogiem, a całość uzupełniają ilustracje włamane w tekst. W postaci aneksów dołączono do niej, jak wspomniałam, rzetelne kalendarium, jak również przypisy, spis ilustracji, bibliografię (źródła rękopiśmienne, drukowane, opracowania) z wykazem skrótów oraz indeks osobowy.

We wprowadzeniu możemy się zapoznać z okolicznościami powstania książki – tajemniczym pakunkiem dostarczonym do Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie, skrupulatnej madame Duhoux, wątpliwościach autora dotyczących podjęcia problematyki norblinowskiej oraz przeglądem najważniejszych polskich monografii poświęconych temu artyście (jak przystało na naukowca, Niemira podejmuje ich analizę krytyczną). Pierwsza część pracy o przewrotnym tytule *Czy Norblin czesał się z przedziatkiem?* nawiązuje do kilku autoportretów artysty, na których tak jest przedstawiony. Konrad Niemira pokazuje tu początki malarza, jego naukę w pracowniach wielu artystów, nie omieszkuje uwypuklić ciekawostek i obyczajów związanych na przykład z ówczesnymi trendami fryzjerskimi, mowa jest także o nauce w Królewskiej Akademii Malarstwa i Rzeźby i o dystansie malarza do „konceptu wielkiego artysty”. Wiele osób nie wie, że Norblin, znany ze swojej artystycznej działalności, był także pedagogiem. Zapamiętany został jako „Pan Norblin od rysunków”, uczący rysunku i malarstwa najpierw pociechy Adama Kazimierza Czartoryskiego, a następnie Michała Hieronima Radziwiłła. Spędzając wiele lat na dworach arystokratycznych, pracował jako guwerner i dekorator, nie zaniedbując przy tym pracy artystycznej. W kolejnym esej, *Figle w parku*, autor pisze o tematyce obrazów, wśród której znajdziemy pejzaże oraz prace traktujące o łowieniu ryb czy zabawach w parku ówczesnych elit. Niemira słusznie pisze, że zagadnienie sielskich kompozycji Norblina związanych z przedstawianiem magnaterii, służące ocieplaniu jej wizerunku, można postrzegać jako „prezentowanie standardu zachowań, do którego elity próbują przyuczyć jednostkę z własnego kręgu”. Znajdziemy tu rubaszne wzmianki o Fragonardzie oraz poglądy hrabiego Caylusa na temat samodzielnej interpretacji dzieł sztuki przez widzów.

Ostatnia część, *Malownicza bieda*, traktuje m.in. o fascynacji postaciami związanymi ze starożytnością (jak Aleksander Wielki czy Diogenes) czy popularnym wówczas przedstawianiu motywu żebraka. Niemira polemizuje w tym miejscu z utartym paradygmatem, jakoby „w żebraczych przedstawieniach Norblina miesza[ło] się ze sobą humanistyczne współczucie, jakie artysta żywił do swoich bohaterów...”. Możemy też zauważyć, że Norblin nie był wierny jednemu stylowi malarskiemu. Wiele manier zaczerpnął od innych twórców. Wydaje się, że najbliższym mu było do Rembrandta. Norblin nie tylko chciał malować jak Rembrandt. On chciał nim być. Był zapalonym kolekcjonerem prac swoich mistrzów i kolegów. To Norblin w 1774 roku kupił obraz *Pejzaż z miłosiernym Samarytaninem*, który obecnie możemy podziwiać w Muzeum Czartoryskich w Krakowie. Niemira w intrygujący sposób opisuje nie tylko kopie, ale i kompozycje blisko nawiązujące do twórczości mistrza z Lejdy – zauważając, że relacja obu artystów może być rozpatrywana w kategorii wzór – rywal. Zakończenie książki *Zamiast epilogu: Taniec piesków* odnosi się z kolei do obrazu Norblina o takim tytule, na którym malarz obnaża kulturę elit, pokazując „zwierzęta przebrane za markizów i hrabiny”.

Konrad Niemira podjął się trudnego zadania pokazania sylwetki Norblina na tle epoki, w której żył, bazując na osiemnastowiecznej korespondencji madame Duhoux, która w tym samym czasie co Norblin była guwernantką na dworze Radziwiłłów. W sposób bardzo przystępny, wykorzystując swój warsztat naukowy, pokazał nie tylko życie artysty wraz z dorobkiem, jego fascynacje i rozterki, ale przede wszystkim obyczajowość i życie codzienne w ówczesnym pałacu magnackim. Przy okazji omawiania konkretnych dzieł, autor z lekkością je opisuje, podejmując się ich wyczerpującej interpretacji. Fakty urozmaica ciekawostkami z epoki, których próżno szukać w uważanych za poważne monografiach

poświęconych artystom. Niemira doskonale porusza się w świecie Norblina, podejmując próby wytłumaczenia konkretnych wydarzeń z pozycji artysty, przy czym, co istotne – nie ocenia go. To już jest zadanie dla czytelników, którzy mają prawo wyrobić sobie zdanie na temat Norblina.

· Dużym atutem jest strona estetyczna. Książka, napisana poprawną polszczyzną, pięknie wydana, na dobrym papierze z poprawnym składem, sprawia, że dobrze się ją czyta. Świadomym zabiegiem było odróżnienie części głównej od aneksów poprzez użycie do tego celu papieru o innym zabarwieniu. Całość opatrzona bardzo dobrym materiałem ikonograficznym – ilustracje są czytelne i trafnie dobrane. Należy podkreślić, że dołączone przykłady dzieł będących inspiracją dla Norblina dają czytelnikowi możliwość dokonania ich analizy porównawczej.

· Konrad Niemira przedstawił „obraz życia i twórczości Norblina, który nie mieścił się w ramach wyznaczonych mu przez historię sztuki”, pokazał nie tylko artystę, ale przede wszystkim człowieka, któremu daleko było do ogólnie przyjętych norm. Wszedł w życie „oryginała”, za którego uważała Norblina księżna Izabela Czartoryska.

· Książkę Konrada Niemiry polecam każdemu, kto lubi czytać. Nie jest i nie musi być to praca zarezerwowana dla specjalistów czy historyków sztuki. Dzięki klarowności przekazywanych informacji oraz przystępnemu językowi czyta się ją jak dobrą powieść. Być może podczas lektury my także przeniesiemy się w czasie do Nieborowa i korzystając z metody „pod szybkę” narysujemy coś pod czujnym okiem guwenera – pana Norblina. ◉